

**Beata Patrycja Klary, Zabawa w chowanego, Wydawnictwo „Zeszyty Poetyckie”, Gniezno 2011, 68 s.** Nazwisko Beaty Patrycji Klary dość często pojawia się w protokołach konkursów literackich, w relacjach z konkursowych podsumowań. I nie są to wyłącznie lokalne konkursy. Wystarczy przywołać „Czerwoną Różę” w Gdańsku czy „Połów Poetycki” w Gdyni. Wiersze tej dość młodej (rocznik 1976) poetki podobają się jurorom.

*Witraże, Imaginacje, Szczekanie głodnych psów* – już we wcześniejszych tomach poetka nawiązywała nie tylko do tradycji literackiej, ale i do filmu czy malarstwa.

*Zabawa w chowanego*

to według mnie książka dużo lepsza, dojrzała nie tylko od *Szczekania głodnych psów*, ale i od wcześniejszych tomików Klary. Poetka przeszła długą drogę: od czasem częstochowskich rymów i irytujących wielokropków do dojrzałego, poruszającego pisania na temat niezwykle trudny. Widać tę drogę również w wersyfikacji: od krótkich wersów *Witraży* przez dwa kolejne tomy aż do długich fraz królujących w

*Zabawie w chowanego*

W najnowszym tomiku Klary kontynuuje zakorzenioną w literaturze polskiej tradycję poezji funeralnej. Wskazuje na to już motto książki: cytat *Trenu X*. Do twórczości Jana Kochanowskiego Klary nawiązywała już we wcześniejszych tomikach, pisząc o lipie czarnoleskiej. Nietrudno więc dojrzeć w kunsztownie skomponowanej

*Zabawie w chowanego*

echo

*Tre-nów*

Mistrza z Czarnolasu. W *Zabawie w chowanego* została zastosowana kompozycja antyczna – poza ostatnią, dodaną przez autorkę, częścią, której odrębność wyraża się na różnych płaszczyznach: poprzez oddanie głosu zmarłemu (podmiotem lirycznym jest zmarły ojciec), w warstwie wizualnej (wyraźnie krótsze wersy). Długie frazy i wolne tempo kontrastują z dynamizmem ostatniej części książki.

Poetka nie tylko nawiązuje, ona podejmuje dialog z tradycją. Na konfrontację z Kochanowskim wskazuje podwójne motto, dwa kontra- stujące ze sobą cytaty: cytat Kochanowskiego oraz autocytat. Klary wypowiedziała się w jednym z wywiadów, że *Zabawa w chowanego* miała być „dekonstrukcją Kochanowskiego”. Z jednej strony silne nawiązanie przez zastosowanie klasycznej formy, z drugiej – demontowanie, przez indywidualny styl autorki, a także przez dodanie ostatniej części transformacji – przeistoczenie. Dlaczego Kochanowski? Według Klary, układ trenów zastosowany przez Mistrza z Czarnolasu odpowiada procesowi żałoby po zmarłym.

*Zabawa w chowanego*. Kto nie rozszyfruje tytułu od razu, na tego czeka w *Trenie XVI* jego rozwiązanie: Pochowałeś matkę, ja pocho- wałam ciebie, ktoś pochowa mnie, które przypomina nieco dziecięcą wyliczankę. Czarne tło stron tytułowych poszczególnych części współgra i z tematyką wierszy, i z samymi tytułami części kompozycyjnych tomiku (są zapisane po polsku i łacinie).

Kształt tomiku podyktowany został przez długość wersów. Podobnie było w przypadku debiutu Klary, gdzie z kolei teksty były zdecydowanie krótsze. Najnowsza książka formatem

przypomina zeszyty nutowe.

Zabawa w chowanego przypomina mi Annę Agatę Tomaszewską i jej *Lokomotywy, wagony, sukienki*, w których poetka, podobnie jak Klary, w sposób powściągliwy i jednocześnie poruszający pisała o śmierci rodzica (u Tomaszewskiej były to opisy umierania matki). Jest różnica między tymi poetkami – w przypadku Klary śmierć nadeszła nagle, niespodziewanie; Tomaszewska opisuje właściwie nie śmierć, a właśnie umieranie, które jest powolnym procesem, przygotowaniem do śmierci.

Przyjrzyjmy się pierwszemu trenowi Klary. Ujęty on został w klamrę, tak jakby podmiot liryczny wiersza wiedział, że pod koniec owego dnia otrzyma telefon o śmierci ojca. Zaczyna się dzień, w którym coś powinno się stać (...) Kończy się dzień, w którym coś powinno się stać. Właściwie można by dopowiedzieć: Każdy dzień może być dniem, w którym coś powinno się stać. Wypełniają ten wiersz opisy powszechnych, prozaicznych czynności: zerkanie na barometr, a zaraz potem podglądanie Moniki Bellucci na monitorze komputera. Pewni znajomi już nie żyją – być może podmiot liryczny, wspominając ich, zadaje sobie w duchu pytanie: Kiedy przyjdzie czas na moich najbliższych? A na mnie? *Lepiej jest (...) umierać zimą*, stwierdza PL.

Warto pochylić się nad wersyfikacją pięciu pierwszych części *Zabawy w chowanego*. Układ sylab w wersach przykładowego trenu:

*Tren XII: 25-26- 30-26-6-16.*

Przedostatni wers jest zdecydowanie krótszy od pozostałych. To zjawisko powtarza się w tomiku wielokrotnie. Czasem krótszy wers składa się zaledwie z dwóch sylab, czasem jest ich trochę więcej, ale zawsze kontrastują owe wersy z resztą wiersza. Operując długością wersu autorka chce być może wprowadzić ostry dysonans, mocne zaburzenie w długich, „płynących” frazach. I efekt ten Klary uzyskuje, spytać jednak można, czy nie uzyskuje tego w sposób zbyt nachalny? Zauważmy, że już w

*Szczekaniu głodnych psów*

środek ten jest stosowany. Czy nie jest on używany zbyt często, co osłabia jego działanie? Pozostawione w osobnym wersie słowo „cisza” aż krzyczy; czyż nie byłby to krzyk głośniejszy, gdyby nie powtarzał się on wielokrotnie w tomiku? Uwagi te kreślę ze znakiem zapytania, gdyż są one bardzo subiektywne.

Na tomik składa się sześć części, choć właściwie powinnam napisać „5+1”. Część ostatnia wyraźnie odcina się od pozostałych, można powiedzieć, że tomik składa się z dwóch części, a ta pierwsza – z pięciu odcinków, które dzielą się z kolei na poszczególne treny. Wciąż mi się ręce trzęsą, tak Klary kończy *assuesco* – przyzwyczajanie się, po czym następuje ostatnia część i – nowa numeracja trenów. Każdy rozpoczyna się teraz frazą posągi są wszędzie. Podmiotem lirycznym nie jest już córka, a zmarły ojciec. Snuje on opisy, wspomnienia, takie jak narodziny córki czy pierwsze trudne pytanie, jakie córka zadała ojcu – o miłość.

Zdecydowanie krótsze słowa w puentach wierszy Klary to zabieg stosowany przez poetkę już w *Szczekaniu głodnych psów*. Można się zastanawiać, czy wielokrotne użycie tego środka nie osłabiło jego oddziaływania na czytelnika, czy gdyby został zastosowany w jednym, góra

dwóch wierszach Zaba-wy w chowanego, nie byłoby to dla tomiku korzystniejsze. Według mnie jest to jedyny minus najnowszego tomu Beaty Patrycji Klary.

**Dorota Grzesiak**